Rok IV. Dnia 29 grudnia 1908 r. Nr. 12.

PRZYSZŁOŚĆ

ORGAN TOWARZYSTWA ABSTYNENTÓW „PRZYSZŁOŚĆ".

Miesięcznik poświęcony odrodzeniu etycznemu.

L'Avenir. Revue mensuelle polonaise contre la boisson.
Varsovie (Pologne), rue Wysoka, No. 5.

Komitet Redakcyjny składają:
Kierownik literacki: Wojciech Szukiewicz,
oraz pp Jakób Glass i R. Czarnocki.

Adres Redakcyi i Adm.: Warszawa, Smolna Wysoka 5 m. 7, tel. 76 03. Adm. otwarta we wtorki i czwartki od 5—7. Red. przyjmuje we wtorki i czwartki od 6 - 8 w.

Od Administracji.

Administracja uprasza abonentów „Przyszłości" o możliwie rychłe odnowienie prenumeraty na rok 1909 a to w celu unormowania nakładu. Wszyscy przyjaciele pisma winni zjednywać mu nowych przedpłacicieli, i jak największe poparcie materjalne.

Rok się kończy od chwili, kiedy pismo nasze weszło w nową fazę spokojnego i stałego, jakkolwiek może zbyt powolnego rozwoju, w fazę tak bardzo różną od poprzedniego okresu gorączkowej ale nietrwałej w następstwa pracy; wzięte bez prenumeratorów i bez jakiejkolwiek administracji, a więc bez dochodów, a za to z bardzo znacznemi długami i z poderwanym kredytem, pismo nasze musiało przejść przez ciężką próbę wyrabiania sobie jakich takich stosunków, któreby nie posiadając charakteru dorywczego, dawały rękojmię stałego służenia sprawie odrodzenia etycznego i zwalczania alkoholizmu w kraju naszym. Ogólny brak zaufania do naszych emeferyd dziennikarskich, które prędzej giną niżeli na ten świat przychodzą, stały na drodze do szybszego zyskiwania pismu poparcia, lecz mimo wszystko udało się nam zjednać pewną, choć bardzo skromną jeszcze i niedostateczną liczbę abonentów i zyskać pewność, że byle tylko poszło tak dalej byt pisma utrwali się i nikt o los jego drżeć nie będzie potrzebował.

Obok odbiorców pismo zaczęło sobie wyrabiać także zastęp własnych spółpracowników, jakoteż wiernych przyjaciół, a jest wszelka nadzieja, że zastęp ten będzie stale wzrastać, że uda się pozyskać siły fachowe w rozmaitych do tej pory zgoła zaniedbanych działach, i że w ten sposób wartość pisma razem z jego poziomem tak znacznie się podniesie, że będzie mogło równać się z tego rodzaju pismami zagranicznemi, oddającemi swym społeczeństwom ogromne usługi.

Zaznaczyć wypada, że wskutek ubóstwa pisma i niemożności wypłacania honorarjów, treść jego zależy od dobrej woli obywatelsko usposobionych autorów, to też redakcja pomimo chęci nie może nadać pismu tego charakteru, jaki by nadać pragnęła i jakiby ono już w naszych warunkach posiadać niezawodnie mogło, znalazłoby się bowiem sporo zdolnych piór, dostarczających dobrych i gruntownych artykułów z rozmaitych dziedzin odrodzenia etycznego w kraju naszym, gdy tymczasem obecnie właśnie z braku środków finansowych i wskutek niemożności honorowania artykułów pismo poświęcone jest wyłącznie walce z alkoholizmem innych działów odrodzenia etycznego zgoła nie poruszając.

Redakcja odczuwa natomiast wielką i naglącą potrzebę poruszania wielu tematów natury etycznej i społecznej, które leżą całkowicie odłogiem, i dzięki temu mamy rażące objawy zdziczenia etycznego i niezrozumienia najbardziej palących zagadnień moralnych, a obłuda i faryzeizm, te dwie plagi społeczne i nieomylne cechy niskiego rozwoju etycznego, plenią się nad wyraz bujnie, jak gdyby w społeczeństwie całkowicie do rozwoju kulturalnego niezdolnym i ostatecznie na punkcie zmysłu moralnego upośledzonym.

Nie jest naszym zadaniem pisanie obecnie artykułu programowego ani też dawanie jakichkolwiek obietnic na rok następny, ponieważ w najlepszym razie ten rok jeszcze będzie bardzo mizerny i o jakimś rozmachu ze strony redakcji niestety mowy być nie może; chodzi raczej o zaznaczenie, że re-

dakcja posiada świadomość wszystkich poważnych braków pisma, których wszelako tymczasem usunąć nie jest w mocy, odkładając rozszerzenie i pogłębienie treści pisma do lepszej chwili, jakoteż do poprawienia się stanu finansowego, zależnego oczywiście od większego zainteresowania się naszą sprawą całego społeczeństwa.

Co do tego zaś punktu, rzeczywistość pozwala nam rokować lepsze nadzieje, bo przyznać trzeba, że stosunek społeczeństwa do zagadnienia alkoholizmu ulega w ostatnich czasach zmianie na korzyść ruchu abstynenckiego, a objawy zrozumienia niebezpieczeństwa, jakie nam ze strony alkoholu grozi, mnożą się bardzo poważnie i w tak rozmaitych kołach oraz sferach społecznych, że w serca nasze poczyna wstępować otucha i głębokie przeświadczenie o zbliżaniu się jakiejś zmiany poważnej a w następstwa płodnej.

Do tej pory najwięcej zrozumienia zdradzał miejski lud roboczy, który też masowo do ruchu abstynenckiego się garnie; wszakże w naszym kraju rolniczym miejski lud roboczy stanowi tak małą garstkę,, że sprawa nie mogłaby się znacznie posunąć naprzód, gdyby ruchu nie poparły masy włościańskie. Ale w ostatnich czasach nastąpił właśnie korzystny zwrot w tym kierunku i byle tylko te pierwsze przykłady znalazły naśladowców, wkrótce będziemy mogli mówić o rozszerzeniu się ruchu abstynenckiego z miast na wsie, a wtedy przyszłość naszego narodu, który po wytrzeźwieniu i pozbyciu się nałogu pijackiego wiele sobie obiecywać może, będzie jaśniejsza i pewniejsza.

Wszakże ruch nasz cierpi na jeden brak bardzo poważny, który przeszkadza do szybszego i pomyślniejszego rozwoju: oto cała inteligencja zawodowa stroni od ruchu stale i systematycznie, jak gdyby rzecz nie godna była zajęcia się i poświęcenia. Nasi lekarze, powołani w pierwszym rzędzie do pracy dla ruchu abstynenckiego, nasi hygieniści i przyrodnicy, zdradzają całkowitą i rozpaczliwą wprost obojętność dla walki z alkoholizmem, dzięki czemu nie mamy poparcia tych właśnie ludzi, którzy wszędzie ruchowi abstynenckiemu największe oddają usługi.

Następnie ze smutkiem stwierdzić należy całkowitą i niepojętą obojętność naszego polskiego nauczycielstwa, które nie chce wzorować się na nauczycielstwie innych krajów kulturalnych, stanowiących poważny zastęp w armji, zwalczającej alkoholizm młodego pokolenia. Zdawało się, że z nastaniem szkoły polskiej w każdym zakładzie naukowym znajdzie się miejsce na wykład hygieny, obejmującej pomiędzy innemi naukę o szkodliwym wpływie alkoholu, a tymczasem niestety jedna tylko szkoła polska w kraju i to szkoła handlowa zaprenumerowała dla siebie egzemplarz pisma, zdradzając w ten sposób pewne zainteresowanie się sprawą, która w nauczycielstwie silne poparcie znaleźć powinna.

A jednak nie należy tracić nadziei, że uda się z czasem przełamać tę obojętność i skłonić nasze nauczycielstwo polskie do zajęcia określonego stanowiska w sprawie walki z alkoholizmem, stanowiska przychylnego dla ruchu abstynenckiego, ponieważ zdaje się bodaj żadnej nie ulega wątpliwości, że przynajmniej dla młodzieży w wieku szkolnym całkowita wstrzemięźliwość od wszelkich napojów wyskokowych powinna być jednym z zasadniczych przepisów życia codziennego.

Smutna i przykra jest wielka obojętność, jaką w walce z alkoholizmem okazuje nasze duchowieństwo wszystkich wyznań, jakkolwiek przy dobrych chęciach wiele dla sprawy wytrzeźwienia narodu zdziałaćby mogło; brak poparcia w sferach duchowieństwa, szczególniej po wsiach, nie pozwala przy dzisiejszym stanie oświaty w kraju trafiać propagandzie abstynenckiej tam, gdzieby przy pomocy i poparciu duchowieńctwa trafić mogła. Uświadomieni włościanie nasi uskarżają się już nawet na tę obojętność duchowieństwa dla ruchu abstynenckiego, a głosy te, jakkolwiek do tej pory odosobnione, zaczną się zapewne mnożyć a wtedy może i duchowieństwo nasze zmieni swój dotyczasowy do sprawy stosunek.

Obojętne a nawet niechętne stanowisko, zajmowane przez inteligencję zawodową, prowadzi i do tego, że cały nasz ruch nie może wyjść z okresu fermentu i poczynania się, ponieważ brak nam ludzi zdolnych do ujęcia w swe ręce steru całego ruchu, który kierowników pozbawiony idzie ciągle na oślep, po omacku, i lada chwila grozi ustaniem albo wypaczeniem. Gdyby u nas zapanowały takie same stosunki, jakie istnieją obecnie w Galicji, gdyby i u nas szerokie sfery inteligencji uważały za swój obowiązek pracę nad wytrzeźwieniem ludu i nadały sprawie inny obrót, zabagnienie, w jakim znajduje się obecnie cała nasza organizacja z wyjątkiem dwóch lub trzech oddziałów, zostałoby jednym machem usunięte i rzecz weszłaby na zupełnie inne tory.

A przystąpienie całej naszej inteligencji do ruchu abstynenckiego jest dlatego możliwe, że Towarzystwo abstynenckie „Przyszłość“ nie miesza się do spraw wyznaniowych i partyjnych, nie miesza się zasadniczo do polityki, od której stoi bardzo daleko z natury rzeczy, jestto słowem grunt całkowicie neutralny, na którym mogą się spotkać wszyscy prawie obywatele kraju, bez względu na różnice dzielące ich pod każdym innym względem. I w tej rzeczywistej bezpartyjności i apolityczności ruchu abstynenckiego jest nadzieja, że prędzej lub później nastąpi korzystny dla niego zwrot w naszej opinji publicznej, że znajdziemy to poparcie, na jakie zasługujemy pomimo wszystkich braków i usterek, od których żadna rzecz ludzka wolna być nie może.

Instytucja nasza jest jeszcze młoda i jeszcze nieukształtowana ostatecznie, to też przedstawia szerokie pole dla inicjatywy i pracy obywatelskiej, a każda indywidualność, każda rzetelna dusza znajdzie obszerne i wdzięczne pole do popisu i zadowolenia ambicji osobistej w najszlachetniejszym znaczeniu tego wyrazu. Oczywiście, że rozmaite drobne małoduszne ambicje oraz ambicyjki nie mogą znaleźć miejsca tak samo dobrze w ruchu abstynenckim, jak w każdym innym, jak również nie mogą mieć powodzenia i nie będą go mieć rozmaite próby używania ruchu abstynenckiego do jakichkolwiek ubocznych celów, bo wtedy spotkają się one niezawodnie z jednomyślnym i bardzo energicznym odporem prawdziwych zwolenników ruchu abstenckiego, którego wypaczyć i na manowce rozmaitych wątpliwych eksperymentów sprowadzić nie pozwolą.

Na zakończenie jedno jeszcze dla zrozumienia

sytuacji zaznaczyć należy, a mianowicie, że formalnie pismo nasze jest organem Tow. Abstynenckiego „Przyszłość", faktycznie atoli wskutek tego, że stowarzyszeni nie popierają go ani materjalnie, ponieważ przeważnie należności prenumeracyjnej nie opłacają, ani też moralnie, ponieważ żadnych wiadomości o ruchu abstynenckim nie nadsyłają i pismem zgoła się nie interesują, pismo nasze przez rok cały wychodziło samodzielnie dzięki usiłowaniu kilku jednostek, które mu swoją pracę i staranność poświęcają. Pismo zawdzięcza swój byt nadto gronu spółpracowników, piszących swe artykuły bezinteresownie, nakoniec garstce prenumeratorów niezrzeszonych w Oddziały i nie biorących bezpośredniego w ruchu udziału.

Wyjaśnienie to było niezbędnie potrzebne dla zrozumienia charakteru, jaki pismo posiada obecnie, i jaki zachowa na przyszłość, stało się bowiem siłą faktów instytucją samodzielną, idącą o własnych siłach, a więc zgoła niezależną od jakichkolwiek zmiennych prądów, lub rachub osobistych tych, czy innych jednostek, związanych z pismem bardzo luźnie lub nie związanych z nim wcale. Stąd płynie zapewnienie dla całorocznych abonentów pisma, że nie potrzebują się obawiać jakichś niespodzianek w postaci zmiany kierunku i charakteru pisma lub jego całkowitego zaniku, co uważamy za stosowne wyraźnie zaznaczyć, ponieważ bardzo poważni przyjaciele nasi wyrażali już pod tym względem swoje wątpliwości i poczynili pewne wyraźne zastrzeżenia, pod warunkiem których pomocy swej udzielili. A ponieważ zastrzeżenia te były całkowicie słuszne i sprawiedliwe, ponieważ były całkowicie zgodne z duchem redakcji i jej całej działalności, przeto przyjęcie owych zastrzeżeń i liczenie się z niemi jest zupełnie słuszne i nadal pismo ściśle obowiązujące.

Jak przy objęciu kierownictwa pismem nie czyniliśmy żadnych szczególnych przyrzeczeń i nie rozwijaliśmy programów, ponieważ uważamy to za zgoła zbyteczne i nic nie mówiące, bo życie idzie ciągle naprzód i kpi sobie z wszelkich papierowych programów, których ani wypełnić, ani dotrzymać nie można, tak i obecnie kończąc rok swej pracy nie czynimy żadnych innych przyrzeczeń nad te, że nadal wedle sił i możności będziemy prowadzić pismo w dotyczasowym duchu, jakoteż starać się o jego poprawę i pogłębienie.

Wojciech Szukiewicz.

Alkoholizm,

jego skutki i środki zaradcze.

Kwestja to nie nowa, tysiąc razy już omawiana. Zdawałoby się, że prócz znanych komunałów, nic o niej bardziej przekonywującego powiedzieć nie można. A jednak w rzeczywistości mało kto wie o rozmaitych szkodliwych, stopniowo zabójczych, fatalnie dziedzicznych następstwach powszechnie tolerowanego nałogu pijaństwa, lub co najmniej picia nad osobistą możność. Mało kto wie o tym, ile sobie i swoim przyczynia złego, raz, że w i e d z i e ć o t y m n i e c h c e, bo mu przyjemniej zostawać w upornej nieświadomości, powtóre ponieważ walka z alkoholizmem nie jest jeszcze prowadzoną s z c z e r z e, p o w s z e c h n i e i na sposób s y s t e m a t y c z n i e z o r g a n i z o w a n y. Mamy towarzystwa wstrzemięźliwości, wprowadzono urzędowe kuratorja trzeźwości, od czasu do czasu powstają sporadyczne próby gospod chrześciańskich, wreszcie istnieją związki abstynentów, nie mogące się doczekać ogólnego rozgłosu, wychodzi miesięcznik „Przyszłość", który po czterech latach istnienia nie może, tak jak i wiele innych użytecznych pism, wyrobić sobie dostatecznej ilości abonentów. W krajach o wyższej kulturze i większej swobodzie zrzeszeń walka z alkoholizmem do poważnych dochodzi już wyników. U nas przyjaciele ludu i wyzyskywanych przez kapitał robotników więcej dbają o zaszczepianie w masach samobójczego jadu socjalizmu i stanowej nienawiści, niż o wytępieniu nałogu, który jest najsilniejszym rozsadnikiem nędzy i niedołęstwa. Duchowieństwo nasze samą siłą kaznodziejskiej wymowy, lub choćby nawet przykładem własnej abstynencji, bez pomocy płynącej od społeczeństwa, wiele na wsi zdziałać nie może, w miastach zaś i fabrycznych okręgach jest prawie bezsilne. Interes rządu, którego dochodów lwią część stanowi monopol wódczany, leży dużo więcej w rozszerzeniu spożycia alkoholu, aniżeli w wewnętrznej polityce na dalszą metę, mającej za cel ożywienie ogólnej wytwórczości i podwyższenie średniej zamożności. Ten cel zaś niemożliwy do osiągnięcia bez walki z destrukcyjnym nałogiem, odbierającym ochotę do pracy. I zdarza się z powodu tej sprzeczności interesów, że czasem jaka gmina zdecyduje się zamknąć u siebie karczmę lub skład monopolu, a potym miesiące i lata boryka się z zarządem akcyzy, który na to uszczuplenie dochodów skarbowych nie chce zezwolić. Społeczeństwo musi wynaleźć sobie własne środki samopomocy na legalnej drodze.

W pobieżnym studjum, któreśmy sobie zakreślili, będziemy się starali zebrać jak najwięcej danych o zgubnych skutkach napojów wyskokowych, o akcji przedsiębranej dla ograniczenia pijaństwa, wreszcie o karczmie i gospodzie abstynenckiej.

I. Skutki alkoholu na ludzki organizm.

Wiadomo każdemu, że w wieku dziecięcym, a dalej przez cały okres rozwoju, alkohol nawet w bardzo małych dawkach jest szkodliwy, oraz, że począwszy od 40-u lat wieku mimo pozornego podniecenia, szybko prowadzi do uwiądu starczego. Ogólny ten pewnik będziemy się starali udowodnić naukowemi spostrzeżeniami specjalistów.

Gdyby ludzie wiedzieć chcieli, mówi Gertruda Streichhan w jednym ze swych odczytów, jak niepowetowane szkody wyrządza alkohol, toby się raz na zawsze tego demona wyrzekli. Przez dziwne zaślepienie ludzkość cała bierze go za towarzysza dobrych i złych dni, choroby i zdrowia, młodości i starości. Dziecko bywa zrodzonem w alkoholicznym podnieceniu. Matka będąca przy nadziei pijąc zatruwa je dalej. Później rodzice, z polecenia lekarza, dają dziecku różne ożywcze środki lecznicze oparte na alkoholu, karmią je cukierkami z rumem lub koniakiem. Dalej, już przy chodzeniu do szkoły, chcą jego ospałość ożywić różnemi winami leczniczemi. A kiedy chłopiec się wyswobadza, tężyzna męska nakazuje mu nadużywanie wszelkich gorących

trunków. Dorosły zaś mężczyzna, a przy nim i kobieta, każdą sposobność wyzyskują, aby drażnić swoje kiszki wódkami i winami, rozkoszując się w zaburzeniu, które wywołuje wprowadzenie alkoholu do krwi. Robotnik, wyrobnik, i włościanin są całkiem na łasce trujących domieszek, które karczmarz do trunków dodaje. Regularne używanie alkoholu, twierdzi Forel w swej broszurze „Alkohol i dziedziczenie", prowadzi nie tylko do upośledzenia jednostki ale do zwyrodnienia całego rodzaju.

Przykłady z codziennego życia dowodzą zawsze wyższości abstynentów nad alkoholikami. Ileż tragicznej wymowy jest w tym admirale japońskim, który pił szklankę zimnej wody na pomyślność idących na śmierć marynarzy. Zimna odwaga przy spełnieniu obowiązku nie potrzebuje alkoholicznego szału. I wstrzemięźliwy naród odległego wschodu odniósł z niebywałą wyższością zwycięstwo nad narodem specjalnie piciu oddanym. Przy wznowionych igrzyskach olimpijskich zwycięzcą maratońskich biegów był znów wstrzemięźliwy kanadyjczyk nad pijącym grekiem. Angielscy żołnierze dużo łatwiej znoszą trudy w gorącym klimacie bez używania alkoholu, który przy przedsiębranych próbach wprost siły odbierał. Nadludzkie wysiłki Nansena w strefach podbiegunowych stały sie tylko możliwe przy absolutnym wstrzymaniu się od trunków

Sumienne badania Kraepelina nad młodzieżą szkolną w Monachium dowiodły, że alkohol wprowadza człowieka już chorym do walki o byt, a oszołomienie alkoholiczne, odbierając wstyd, przytomność, i umiarkowanie, prowadzą do pożałowania godnych nadużyć. Picie wśród młodzieży szkolnej daje niemoc na całe życie. Stała domieszka alkoholu przy pokarmie biedniejszej ludności jest przyczyną niedostatecznego odżywienia, biedy, i swarów rodzinnych, będących następstwem osłabionej energji w pracy i zmniejszonej możności zarobkowania. Następuje apatja, zanik sumienności w robocie, bezsilne gniewy na przeciwieństwa losu, wreszcie choroby i przedwczesna śmierć tej czynnej jednostki, co utrzymywała całą rodzinę. Dość porównać wstrzemięźliwego rzemieślnika i pijaka, dość stwierdzić stopniowy upadek porządnego człowieka, który się dał uwieść do pijaństwa, aby poznać całą tragedję następstw.

Alkohol nie może nawet spełnić skromnego zadania jako środek leczniczy, podniecający. Dla podniesienia akcji serca jest środkiem co najmniej bardzo wątpliwym. Wyczerpujący odczyt Dr. Dolda na zebraniu abstynentów w Barmen Elberfeldzie jasno tego dowodzi przez zestawienie najzupełniej między sobą sprzecznych spostrzeżeń o działaniu alkoholu, przy zażywaniu którego następowały nieraz przyśpieszone pulsacje, a w wielu innych razach znowu zwolnione. Stwierdzono, że alkohol wywołuje tylko nieregularne, nieobliczalne zaburzenie w obiegu krwi i dlatego na 30-u kongresach hygieniści potępili jego używanie w medycynie.

Nie mówiąc już o krańcowych objawach delirium tremens, bardzo zastanawiającym jest niezaprzeczony związek alkoholizmu z paraliżem, a mianowicie z formą zwaną dementia paralitica, do ostatnich czasów uważaną jako jeden z objawów następczych wyłącznie przy chorobach wenerycznych. Najnowsze badanie Düring'a, Mongeri'ego, Boissier'a i Kraepelina dowiodły, że nietylko 60—75% chorób wenerycznych przypisać można nadużyciu trunków, ale też, że zupełnie tak samo $^2/_3$ do $^3/_4$ wszystkich wypadków paraliżu zdarza się właśnie między alkoholikami. Alkohol niezmiernie ułatwia nastawanie niemocy paralitycznej, podobnie jak także uniemożliwia kurację nietylko chorób wenerycznych, ale i płucnych, sercowych, wątrobianych, oraz nerkowych. Zatym większa część ludzkości podlegająca tym chorobom, absolutnie od napojów wyskokowych powinnaby się wstrzymać jeśli pragnie być wyleczoną. Na odwrót zaś Bleuler w swej medycznej statystyce udowadnia, że ani jeden wypadek paraliżu nie wydarzył sie między zupełnemi abstynentami.

Dotąd jednak mówiliśmy tylko o wpływie alkoholu na pojedyńczego człowieka. Wpływ ten sięga i na owe potomstwo, w którym człowiek pragnie się odrodzić. Widzimy niewinne istoty, zrodzone z woli pijanego mężczyzny, przychodzące na świat z całym mnóstwem przywar i niedostatków, niezdolne do normalnego życia. Badania pofesora Bunge'go z Bazylei wykazały, że po ojcu pijaku córka nie może już n i g d y mieć dostatecznego pokarmu dla wyżywienia swych dzieci i w ten sposób pijaństwo, jakby jakieś przekleństwo dziedziczne, wytwarza słabo rozwijające się istoty, pozbawione n a z a w s z e odporności przeciw gruźlicy, chorobom nerwowym i psuciu się zębów. Śmiertelność u dzieci alkoholików jest wprost przerażająca. Profesor Demme w Bernie stwierdził, że w pierwszych miesiącach po urodzeniu umiera zaledwie 8% dzieci wśród potomków wstrzemięźliwych rodziców, a już 44% u nałogowych. Wyraźnie dająca się zauważyć słabość pamięci, niepojęta zmienność humoru, nerwowość, nadmierna wrażliwość płciowa, skrytość, i złośliwość, przy ogólnym słabym rozwoju fizycznym, oraz jeszcze wiele innych podobnych wad dziedzicznych, — oto jest s p a d e k, który nałogowi rodzice stale swym dzieciom przekazują. Aż żal pomyśleć o tak olbrzymim kapitale n i e p o w r o t n i e, a s a m o w o l n i e z m a r n o w a n e j inteligencji i sił żywotnych.

Ale nawet umiarkowane, nie nałogowe, używanie alkoholu poważną krzywdę organizmowi wyrządza. Każdy może przez autoobserwację o tym na sobie się przekonać, gdyby np. chciał odwyknąć od picia wódki przed jedzeniem i potym ściśle badał różnicę w swojej energji, bystrości lub pamięci. Bezmyślne dawanie dzieciom piwa lub wina, herbaty i kawy z koniakiem czy wódką, wywołuje zupełnie dostrzegalne a l k o h o l i c z n e z a t r u c i e, na które mózg dziecięcy, łatwy do przekrwienia, daleko silniej reaguje niż u starszych, objawiające się stałą tępością umysłu, mocnym podrażnieniem nerwowym, nawet kurczami i epilepsją. Następstwa te, widoczne już u dzieci wstrzemięźliwych lub umiarkowanych rodziców, są dużo wyraźniejsze w rodzinach alkoholików i potęgują się jeszcze w drugim i trzecim pokoleniu, gdzie drażliwość, utrata woli, i ospałość należą do objawów prawie normalnych, a s k ł o n n o ś ć d o p i j a ń s t w a staje się poniekąd wrodzoną f i z y c z n ą p o t r z e b ą.

Marnotrawstwo spowodowane przez alkoholizm doszłoby do cyfr olbrzymich, jeśliby można było statystycznie zebrać nie już stracone korzyści, ale choćby tylko bezpośrednie szkody wyrządzone w pojedyńczych rodzinach, dodając do nich wydatki społeczeństwa, które one w dalszym następstwie wywo-

łują. Zmniejszona ilość urodzin, zwiększona śmiertelność, rozchód na spożycie całkiem do życia niepotrzebnego alkoholu, (sięgający np. w Niemczech 3 miliardów marek) niedostateczność odżywiania się w sferach pracujących, redukcja w pracy i zarobkach, tak ilościowa jąk i jakościowa, wielka ilość występków i zbrodni popełnianych najczęściej od soboty do niedzieli, a tak samo w święta, dalej moc nieszczęśliwych wypadków po fabrykach, zdarzających się przeważnie w poniedziałki, niezliczone mnóstwo chorób dziedzicznych, zboczeń psychiczno-płciowych, a w ślad za tym wszystkim idą zwiększone wydatki gminne i krajowe na szpitale, więzienia, dozór policyjny, domy obłąkanych, schronienia dla nieuleczalnych, do pracy niezdatnych i nerwowo chorych dzieci lub dorosłych, — wszystko to razem wzięte stanowi wielomiljardową cyfrę corocznych strat, które kraj i państwo ponoszą od wroga tak nieopatrznie, tak życzliwie do każdej prawie rodziny przyjmowanego. Gdzież, jeśli nie w rozumnej walce z tak obłudnym przeciwnikiem, powinnyby być użyte fundusze i zabiegi tylu prawdziwych i szczerych filantropów?

Zyple, 8 grudnia 1908 r. *Tomasz Potocki.*

Wyskok a choroby umysłowe.

Niema zdaje się człowieka, któryby niewidział pijanego, każdy przeto powinien mieć jakie takie pojecie o tych fatalnych skutkach, jakie wyskok za sobą pociąga. Dziwnym jednakże zbiegiem okoliczności ludzie mało się nad tym zastanawiają, i być może głównie dzięki temu ilość zużywanego alkoholu coraz się zwiększa. Tymczasem badania naukowe stwierdzają, iż napoje wyskokowe nawet w stosunkowo niewielkich ilościach wywołują najrozmaitsze niepożądane skutki, jak np. niedomogę, ba nawet choroby żołądka pod postacią braku łaknienia, nudności, wymiotów, bólów rozmaitego natężenia, wreszcie ogólny upadek sił. Z czasem wobec coraz to nowych dawek trucizny powstają również cierpienia serca, wątroby, nerek; upadek sił przykuwa pijaka do łóżka, wreszcie skraca mu życie.

Oprócz tych t. zw. czysto cielesnych dolegliwości wyskok w równej mierze, a może jeszcze w silniejszym stopniu, upośledza działalność całego systemu nerwowego, przeważnie mózgu. Niedarmo napoje wyskokowe nazywają się truciznami nerwowemi przedewszystkim. Jako najlepszy dowód słuszności podobnego twierdzenia posłużyć może zachowanie się człowieka pijanego. Większość osobników w stanie podobnym nie mówi, lecz bełkocze, chodzą oni zwykle zataczając się, często nawet padają, a nie będąc w możności podnieść się o własnych siłach przesypiają się w rynsztokach. Bywają wypadki, iż w stanie nietrzeźwym pijany wpada do wody i tonie. Objawy podobne dobitnie świadczą o tym, iż sparaliżowane zostały ośrodki ruchowe, pod których kontrolą znajduje się zdolność ruchowa.

Inne jednostki pod wpływem większej lub mniejszej ilości wyskoku stają się początkowo nadzwyczaj wesołe, tańczą, śpiewają, mówią dużo, inni znowu stają się ponuremi, nawet płaczą. Ilość wypitego wyskoku nie gra takiej wielkiej roli, większe znaczenie posiada usposobienie wrodzone lub nabyte: jeden np. upije się od jednego kieliszka, tymczasem towarzysz jego może wypić nadmierną ilość i na razie nie wykazuje żadnych zaburzeń czy to ruchowych, czy też czysto umysłowych.

Nadmierna wesołość, względnie silne przygnębienie, przechodzi czasami u pijanych w gniew szalony; jednostki podobne dopuszczają się najdzikszych wybryków, kaleczą się, zabijają wzajemnie, wogóle tracą przytomność i świadomość, stają się wprost ludźmi niepoczytalnemi.

Stan podniecenia trwa zwykle niedługo, wkrótce zjawia się toż samo obezwładnie, o jakim wspominaliśmy, już po latach kilku takiego nadużywania napoi wyskokowych, zaburzenia nerwowe i umysłowe występują coraz częściej i trwają coraz dłużej. Tacy ludzie stają się coraz więcej wybuchowi, sypiają coraz gorzej, wreszcie występują u nich jakieś lęki, szczególniej w nocy. Pozostawieni sami sobie podlegają najrozmaitszym złudzeniom, zwykle o charakterze przykrym: pokazują im się djabły, śmierć, psy czarne i t. d.

Jedni, wprawdzie nieliczni, przerażeni podobnemi widziadlami zarzucają na zawsze wyskok, inni, i to większość, wracają po pierwszej przerwie do dawnego nałogu. Tu także skutki nie każą na siebie długo czekać. Pod wpływem nowej większej porcji wódki jednostka dana zapada na chorobę umysłową, t. j. traci w zupełności przytomność lub świadomość. Pod wpływem najrozmaitszych przykrych widziadeł lub też rzekomych głosów chorzy podlegają najstraszniejszym katuszom moralnym i fizycznym. Zdaje im się np., że ich najbliżsi zostali wtrąceni do więzienia, że ich tam katują, znieważają, że ot lada chwila przyjdą po nich samych (słyszą nawet brzęk ostróg). Czasami znowóż takim chorym wydaje się, że ciało całe jest pokryte pełzającemi robaczkami, że rzuca się na nich wściekły pies, to znowu, że już umarli, że są na swym własnym pogrzebie, że ich niosą, by wrzucić do Wisły i t. d. Czasami pod wpływem podobnych złudzeń chorzy czynią zamachy samobójcze lub nawet pozbawiają się życia: to podrzynając sobie gardło, lub rękę, to trują się, i trafiają zwykle okaleczeni do szpitala dla chorych umysłowych. Pierwszym razem choroba trwa zwykle niedługo przeciętnie dwa, lub trzy tygodnie. Chorzy stosunkowo szybko wracają do przytomności i wkrótce opuszczają szpital. Nauczeni smutnym doświadczeniem zarzekają się na wszyskie świętości, iż wódki do ust więcej nie wezmę. Nielicznym jednak udaje się wytrwać w swym postanowieniu. Większość wraca do nałogu, znowu zaczyna pić, i po pewnym czasie trafia powtórnie do szpitala. Drugi pobyt zwykle trwa dłużej od pierwszego, a trzeci od drugiego, wreszcie dzięki ciągłemu zatruwaniu się wyskokiem umysł coraz więcej słabnie; posiadacz jego już nie jest zdolny pracować na siebie, przeciwnie wymaga jeszcze cudzej opieki, wreszcie zaczyna się dopuszczać najrozmaitszych wybryków, które niejednokrotnie prowadzą pijaka na ławę oskarżonych. Zjawia się jednym słowem przygnębienie umysłowe. Jednostki podobne bez szkody dla społeczeństwa żyć wśród ludzi nie mogą, i winny być umieszczane w stosownych przytułkach oraz szpitalach. Tutaj chorzy pozostają zazwyczaj do śmierci. Gdy umysł słabnie coraz więcej, szwankują również

i inne narządy, jednym słowem człowiek jeszcze nie stary, nie dawno pełen sił fizycznych i duchowych, staje się ruiną pod względem fizycznym i zwierzęciem pod względem moralnym, gdyż wyskok wyżarł u niego wszelkie cechy wyższe, jakiemi odróżnia się człowiek od zwierzęcia. Chorzy podobni myślą tylko o zaspokojeniu swych najniższych potrzeb, zatracają zupełnie wstyd osobisty, poszanowanie cudzej własności, wszelkie czynności załatwiają pod siebie i nic sobie z tego nie robią.

Naszkicowawszy tutaj wpływ wyskoku na ludzki organizm chciałbym zwrócić uwagę Czytelnika przedewszystkim jeszcze raz na to, że ilość spożytego alkoholu nie gra podług mnie roli pierwszorzędnej. Gdyż zwykle pijący umiarkowanie wypijają od czasu do czasu większe ilości; z drugiej zaś strony wpływ wypijanych codziennie ilości sumując się szkodzi organizmowi.

Dlatego też niezbędną jest zupełna wstrzemięźliwość od napojów wyskokowych.

Dr. Teodor Łapiński.

Do Szanownego Pana Redaktora miesięcznika „Przyszłość“.

Piszecie mi, Szanowny Redaktorze, iż z chęcią w „Przyszłości“ moje artykuły drukować będziecie; pochlebia mi to bardzo, i wedle możności mojej służyć Wam nie omieszkam.

Dwie są rzeczy, dla których z chęcią poświęciłbym nie tylko małe moje pisarskie zdolności, ale w potrzebie zdrowie, mienie i życie, jeżeli by tego potrzeba było, a temi są: po pierwsze, oświata i umoralnienie, oraz uczłowieczenie naszego ludu, tak wiejskiego, jak i wszelkiego rodzaju robotników miejskich; po drugie, walka bezwzględna z pijaństwem, i wszelkiego gatunku alkoholem.

Byłbym bardzo a bardzo rad, gdyby to pisanie moje doszło do najbardziej w tej sprawie interesowanych t. j. do ludu, do braci moich włościan, i do braci robotników; ci ostatni już rozumieją znaczenie trzeźwości, gdyż widzę, że należą do stowarzyszeń abstynenckich, a w „Przyszłości“ czytam bardzo dobre artykuły, pisane przez robotników.

Na wsi, jak do tej pory, „Przyszłość“ mało jest jeszcze rozpowszechniona a szkoda. Należy przeto życzyć sobie, aby Zarządy kółek rolniczych imienia Staszyca dla swoich bibliotek i czytelni, oraz dla poszczególnych członków swych „Przyszłość“ prenumerowały, o co także w miarę możności starać się będę.

Tymczasem w dalszym ciągu pisać będę o pijaństwie na wsi i jakie to pijaństwo wśród ludu spustoszenie czyni.

Ale nie można mówić tylko o skutkach nie tykając przyczyn, przeto znowu zacznę od tego, że lud nasz był, a i do dziś dnia jest najnikczemniej rozpajany przez różnego rodzaju rozpajaczy, co dla podłego zysku nie wahają się zatruwać ludu gorzałką. Posłuchajmy, co o tem pisał wielkiej prawdomówności poeta, obywatel Sebastjan Klonowicz przed 320 laty:

Niewiem zaiste kto w pierwszej osnowie,
Ognisty napój wymyślił z gorzelnic,
Kto jest ów zbrodniarz, i jako się zowie,
By go przekleństwu oddać nieśmiertelnie.
Przebóg! nie z Rusi ta zaraza roście,
Nie znano w wioskach takowej niedoli,
Chyba bogaty, w chorobie lub poście,
Zażył kropelkę, orzeźwieniu gwoli.
Ktoś nieprzyjażny, zbrodniarz mu na imię,
Styksowym jadem chcąc zatruć nam zmysły
Wykonał napój wywarzony w dymie,
I z czarnej sadzy gorzelnej wytrysły,
Skażone usta brzydkiego pijanicy,
Zabójczy oddech wyziewają zdala,
Ktoś bierze dochód, a wieśniacy dzicy
Piją choć cierpią, choć się pierś przepala
Pijąc przeklina truciznę paloną,
A traci na nią wszystko do szeląga.
A chociaż trucizna przepala mu łono,
Na nowo rękę do czarki wyciąga,
Gdy czadna para w mózgu się zakręci,
Trucizna członki ogarnia co chwila,
Wtedy pijanica pragnie tym goręcej,
I pożądliwiej kielichy wychyla,
Wnet się zawściekla, w oczach mu się dwoi,
Kłamliwa kraska na twarzy zakwitnie,
Wola samopas bezrozumnie broi,
Na czole bezwstyd osiada dobitnie,
Krzyk, zamiast mowy, i przekleństwa krocie,
Gniew zamiast swarów, i pochop do wojny,
Zamiast wesołych gwarów przy ochocie
Żart obelżywy, i śmiech nieprzystojny.
Cieszy się szatan, że zdołał bezwładnie
Rozum zakować, i zawikłać w pęta,
Jeniec upada, na ziemi się kładzie,
Istoty ludzkie leżą jak bydlęta.

Oto jaki straszny, a wierny obraz daje nam poeta z odległości trzystu kilkudziesięciu lat. Wielkiej prawdomówności był zacny ten mieszczanin polski, a rajca lubelski, i dlatego z bólem serca pisał i o tych — co „zyski ciągną“. Ale też za tę jego cnotę prawdomówności zatruto mu życie, doprowadzono do nędzy, i umarł opuszczony w szpitalu. On umarł! ale słowo jego żyje i dziś jeszcze jak przed trzema wiekami woła do żyjących.

Woła, i z musza do zastanowienia, że wówczas, on jeden może przewidział, co ten „napój wywarzony w dymie“ zdziała, gdy różni „chciwi zysku“ poczną nim zatruwać tych ciemnych, biednych, i bezkrytycznych-chłopków, co to „pijąc przeklinają truciznę paloną“. A czyż posłuchano tego głosu, co niebezpieczeństwo ukazywał? Nie. Ci, co „zyski ciągneli“, nie upamiętali się i dziś tak, jak ongi, ustawicznie „ciągną zyski“ zatruwając ludzi, burząc zdrowie teraźniejszych, i przyszłych pokoleń. Dla zysku, dla rubla, nie wahają się wytwarzać truciznę, może najgorszą, bo nie zabijająca odrazu, ale nękająca przez długie lata swoje ofiary, i nakoniec wpędzającą je do przedwczesnej mogiły.

Więc powtórzmy z Klonowiczem pytanie?

Kto jest ów zbrodniarz, i jako się zowie, i przekleństwo mu na wieki.

Dziś my żyjący popatrzywszy, co się pod względem pijaństwa na wsi naszej dzieje, musimy przyznać, że to są skutki tych właśnie przyczyn, o których tak dawno pisał nasz Klonowicz.

I dziś głos wołających do sumienia narodu o pladze pijaństwa po większej części pozostaje bez echa.

I dziś niezmiernie mało jest ludzi, co mają dosyć dobrej woli, i cywilnej odwagi, aby nazwać rzeczy po imieniu, aby głośno powiedzieć: Nieróbcie panowie różnych trucizn alkoholowych a zwłaszcza nie produkujcie spirytusu do picia a odrazu zniknie pijaństwo! Niechże to wołanie da się słyszeć, niech zniknie obłuda, co ma potępienia słowa dla tego, kto się upił, co stracił swój nieraz krwawo zapracowany grosz, co pijąc podkupuje byt swej rodziny, co niszczy swoje zdrowie i zatruwa krew swoich dzieci, a zostawia w spokoju, ba szacunkiem otacza tych najwięcej winnych, co właśnie na tym zatruwaniu, ogłupianiu, i doprowadzaniu do nędzy swoich bliźnych opierają swój byt, swój dobrobyt, swoje zbogacanie się, słowem wszelkiego rodzaju wytwórców i handlujących alkoholem.

Dziś nasi właściciele gorzelni powiadają, iż spirytus nie jest celem gorzelnictwa, że im chodzi o wywar dla bydła, ale że spirytus bydło robi z ludzi, o tym cicho.—To znowu mówi się, że produkcya spirytusu i odpadki od tegoż podtrzymują gospodarstwa, co wszystko chyba niewytrzymuje krytyki. A zreszta choćby wyrób spirytusu był nawet jedyną dźwignią gospodarstwa (czym nie jest), to jeszcze nie godziłoby się wiedząc, jakie użycie spirytusu sprowadza skutki, wytwarzać takowego, (wyjąwszy dla celów technicznych), jak nie godzi się opierać swojej egzystencji na zajmowaniu się jakimkolwiek wstrętnym, a przez ogół ludzi uczciwych potępionym procederem. Resztę niech sobie producenci, i sprzedawacze wódki jakoteż wszelkiej trucizny alkoholowej w duszy dośpiewają.

Zwolennik trzeźwości bezwzględnej, włościanin

Tomasz Nocznicki.

Alkohol a koleje żelazne.

Koleje żelazne, które, wywoławszy tak gwałtowny przewrót w zakresie środków komunikacyjnych, pierwsze dopiero w dosłownym tego wyrazu znaczeniu zalały wszystkie kraje i ludy napojami wyskokowemi, umożliwiając mieszkańcom najlichszej wioski raczenie się łatwo dostępną bo tanią wódką czy piwem, same z kolei ucierpiały w sposób nader dotkliwy od plagi powszechnego alkoholizmu.

Jak dalece zgubnym jest zakorzeniony we wszystkich warstwach społecznych zwyczaj picia, nad tym w tej chwili rozwodzić się niema potrzeby. Nie raz już na tym miejscu pisano i tłomaczono, że napoje alkoholowe, nie krzepiąc ani nie rozgrzewając organizmu, wywierają owszem na organizm wpływ wielce ujemny pod względem fizycznym, moralnym i ekonomicznym, że zaludniają szpitale i domy obłąkanych, przytępiają władze umysłowe, zmysł moralny i poczucie obowiązku, zatruwają spokój rodzinny, jednocześnie zaś ubożą ludność ekonomicznie i prowadzą za sobą zwyrodnienie przyszłych pokoleń Dzisiaj pragniemy jedynie stwierdzić wpływ wyjątkowo fatalny, jaki spożycie alkoholu wywiera na personel kolejowy.

Zdaniem wybitnych specjalistów nadużycie trunku przez pracowników kolejowych jest przyczyną największej ilości wszystkich tych wypadków w kolejach żelaznych, których nie wywołała siła wyższa lub uszkodzenie materjału [1]). Brak nam niestety dotąd ścisłych w tej mierze badań statystycznych. Przy wypadkach kolejowych zwracano mianowicie dotychczas uwagę na wpływ alkoholu jedynie tam, gdzie wpływ ten bezpośrednio rzucał się w oczy, jak naprzykład podczas katastrofy pod Udine we Włoszech w r. 1903, gdzie zderzenie się pociągu osobowego z towarowym wywołało, prócz poranienia 60 podróżnych, 15 wypadków śmierci z maszynistą na czele, przy czym okazało się, że maszynista pociągu osobowego, którego trzeba było ściągać na służbę po pijanemu z szynkowni, nie zatrzymał był pociągu na poprzedniej stacji, aby przepuścić pociąg towarowy; sekcja żołądka maszynisty wykazała obfitą zawartość wina [2]). Nie troszczono się jednak dotąd o przeprowadzanie systematyczne, po każdej katastrofie na kolejach żelaznych, w tramwajach, omnibusach lub parostatkach, ścisłego dochodzenia, czyli dany wypadek nie jest w pośrednim lub bezpośrednim związku z alkoholem.

Tymczasem zestawienie na przykład przyczyn wszystkich wypadków kolejowych, jakie zaszły w Stanach Zjednoczonych w ciągu jednego półrocza roku 1904, ogłoszone w jednym z czasopism amerykańskich przez wyższego urzędnika służby ruchu, wykazało, że 68% wypadków wywołanych zostało z winy urzędników, mianowicie w 28% miało miejsce „przeoczenie“ zwłaszcza przy dawaniu znaków, wystawianiu lub odczytywaniu rozkazów, w 24% wypadek wywołało „przepomnienie“, naprzykład pewnego rozkazu lub rozporządzenia, w 8% wypadków zachodziło „roztargnienie“, czyli przeoczenie wskutek stanu podniecenia, nakoniec w 8% wypadków spotykamy osłabienie fizyczne mianowicie znużenie i depresję. Słusznie dziwi się autor, że ludzie, którzy dotąd wywiązywali się ze swych obowiązków jak najsumienniej, nagle, i to właśnie w najkrytyczniejszej chwili, nie odpowiedzieli wcale pokładanym w nich nadziejom. Wystarczało chwilowe wyczerpanie duchowe albo mała niedyspozycja fizyczna, aby oficjalista, mający do spełnienia nader ważną funkcję, uczynił właśnie to, czegobyśmy się po nim w tak ważnej chwili najmniej, zdawałoby się, mogli spodziewać. Z pozostałych 32% wypadków przypada: na niedokładność urządzeń kolejowych 16%, na zmiany atmosferyczne (mgły, zawały śnieżne) 12%, na złośliwą interwencją osób trzecich 4% z liczby przyczyn nieszczęśliwych przypadków. W ten sposób w każdym poszczególnym wypadku zachodziłoby prawdopodobieństwo 2 : 1, że wypadek ten wywołany został z winy służby kolejowej [3]).

Jeżeli zaś tak wybitną, jak widzimy, odgrywa rolę alkohol w wypadkach kolejowych w Stanach Zjednoczonych, gdzie od lat wielu czynione są usiłowania w tym kierunku, aby personel kolejowy zupełnie nie używał alkoholu tak na służbie, jak i poza służbą, o ile wyższy musi być odsetek wypadków u nas, gdzie kolejarze chwalebnym ojców zwycza-

---

[1]) De Terra: Alkohol und Verkehrswesen (w der Alkoholismus, Teubner, Leipzig, 1906, str. 110 sq).

[2]) Békéhs, Alkohol und Eisenbahn. Suschitzky, Wien, 1906.

[3]) De Terra: Alkohol und Verkehrswesen, l. cit.

jem w kieliszku szukać zwykli pociechy i pokrzepienia.

Nasuwa się tutaj samo przez się pytanie: czyżby kolejarze tak zatwardziałymi byli pijakami? Nie masz w tym kierunku ścisłych badań statystycznych, opinja wszakże powszechna sfer kompetentnych przyznaje, że kolejarze nie piją wcale więcej aniżeli ludzie innych zawodów i że zazwyczaj unikają tęgiego picia, ale owo tak pobłażliwie przez zwyczaje nasze traktowane picie „umiarkowane“ z uwagi na odrębną naturę obowiązków zawodowych szczególnie tutaj zgubnym okazuje się wskutkach. Wyobraźmy sobie pociąg, obsługujący nieprzebrane tłumy podróżnych w dzień świąteczny w okolicach wielkiego miasta, albo inny, wdzierający się na szczyty olbrzymich gór, mknący tuż ponad zawrotną przepaścią,—a wszystko to z szybkością, o jakiej przodkowie nasi mogliby sobie wyrobić pojęcie, chyba porównywając ją z ruchem gwiazd. Zastanówmy się dalej nad tym, że owa szybkość w ciągu ostatnich lat kilkunastu wzrosła jeszcze znakomicie i prawdopodobnie wzrastać będzie w tym samym tempie i w przyszłości. Porównajmy chociażby obecnie tramwaje elektryczne, po ożywionych ulicach wielkiego miastą biegnące z szybkością przeciętnego pociągu osobowego, z dawnemi naszemi poczciwemi omnibusami czy tramwajami konnemi, a przekonamy się łatwo, jak dalece komplikują się wciąż w oczach naszych środki komunikacyjne i jak wysokie wymagania stawiać należy obecnie służbie ruchu, w której ręku spoczywa nieustannie bezpieczeństwo i życie setek tysięcy ludzi.

Gdy z jednej strony rosnące wciąż skomplikowanie środków komunikacyjnych (przez dworzec Friedrichstrasse w Berlinie przechodzi 807 pociągów dziennie) wymaga od obsługującego je personelu spotęgowanej uwagi i ciągłej przytomności umysłu, z drugiej znowu strony warunki zewnętrzne, w jakich pracuje służba kolejowa, wcale, przyznać trzeba, uprawianiu trzeźwości nie sprzyjają. Przedewszystkim rozmaici agenci i ekspedytorzy towarów radzi nawiązują stosunki ze służbą kolejową przy kieliszku. Grasuje u nas dalej wciąż, jak za dawnych dobrych czasów, zwyczaj „kolejek“ przy bufecie, stanowiącym z natury rzeczy bardzo często punkt zborny dla całej służby kolejowej. Wogóle bufet kolejowy, od którego już zdaleka zalatuje „ponętna“ woń alkoholu, to nie lada pokusa dla służby kolejowej, która już z natury swych zajęć nie może prowadzić życia całkiem regularnego. Wszak nieraz z rozkładu pociągów wynika, że urzędnicy na linji muszą noc spędzać poza domem. Przypomnijny sobie w końcu kurz i dym, jaki wciąż połykać muszą kolejarze, upał czy mróz, wogóle częste a nagłe zmiany temperatury, na jakie są narażeni. Wszystko to z natury rzeczy wywołuje pragnienie, które gdzież ugasić łatwiej jak przy kieliszku!

Dotąd bowiem jeszcze, niestety, ogólnie zakorzenione jest mniemanie o dobroczynnych skutkach umiarkowanego picia. Otóż, nie mówiąc w tej chwili o ostrym upiciu się, którego skutki zdradne dla maszynisty, zwrotniczego, spinacza, ustawiacza itd. każdemu rzucają się w oczy, chciałem zwrócić uwagę na skutki „statecznego“, umiarkowanego picia w zakresie stosunków kolejowych.

Znany psychiatra monachijski, prof. Kraepelin badał wpływ alkoholu na mózg. Posługując się przy doświadczeniach swoich całkiem normalnemi młodemi ludźmi, badał mianowicie ilość wyrazów, odczytywanych w ciągu 5 minut głośno i wyraźnie, ilość wykonywanych w ciągu 5 minut dodawań szeregu liczb, ilość powtarzań, potrzebną do wyuczenia się na pamięć liczb 12-cyfrowych, ilość czasu potrzebną do reagowania pewnym ruchem na dany znak, dalej kazał stosownie do danego sygnału podnosić bądź rękę prawą, bądź rękę lewą. Okazało się, że już po jednorazowym spożyciu 30—45 gr. alkoholu, co odpowiada $^3/_4$—1 litra piwa, po chwilowym, acz bardzo nieznacznym ułatwieniu, następowało utrudnienie, czyli osłabienie wszystkich tych czynności, które przy mniejszych dawkach alkoholu trwało 40—50 minut, przy większych zaś (60 gr.) ciągnęło się kilka godzin. Jeżeli dawka była bardzo mała (7,5—10 gr., czyli $^1/_5$—$^1/_4$ litra piwa), to przy aktach ruchowych spostrzegano chwilowe ułatwienie, trwające co najwyżej 20—30 minut, ułatwienie to wszakże sprowadzało się raczej do szybkości aniżeli do siły. Przy tym zauważono, że tam, gdzie wchodziły w grę czynniki ruchowe, reakcja ruchowa była wprawdzie szybszą, ruchy te jednak stawały się o wiele mniej dokładne, a zatym jakościowo gorsze, co odpowiadało osłabieniu skojarzeń wewnętrznych. „Więcej słów, mniej myśli“. Gdy naprzykład osoba badana ma stosownie do danego sobie znaku wykonać w jaknajszybszym czasie jeden z dwóch uprzednio ściśle wskazanych ruchów, to czas potrzebny do wykonania ruchu jest wprawdzie po użyciu alkoholu krótszy, ale za to ruch często wykonany jest właśnie fatalnie. Powstaje mianowicie pod wpływem alkoholu chęć wykonania ruchu bezpośrednio po wywołaniu podniety, zanim jeszcze przychodzi rozwaga, jaki ruch wykonać należy. Osiągamy w ten sposób szybkość ruchu kosztem jego prawidłowości. To samo stosuje się i do czytania, dodawania i uczenia się na pamięć. Intelektualne bowiem procesy, odbieranie wrażeń i umysłowe reagowanie na nie, pod wpływem choćby najmniejszych dawek alkoholu—od samego początku wolniejszym idą tempem.

Wszystko to, co wskazują nam mozolne badanie naukowe, jest zresztą, powiada Kraepelin, najzupełniej zgodne z codzienną obserwacją zjawisk, towarzyszących ostrym formom pijaństwa. Utrudnionemu odbieraniu wrażeń odpowiada niezdolność pijaka do śledzenia otaczających go wypadków, trudność skupienia uwagi, idąca aż do zupełnej niewrażliwości na wypadki zewnętrzne. Zmiany jakościowe w kojarzeniu wyobrażeń widzimy w płytkości myśli, skłonności do pustych, a trywialnych frazesów, do mdłego dowcipkowania, do bełkotania obcemi językami. Ułatwienie w końcu reakcyi ruchowych jest źródłem spotęgowanego poczucia siły, a zarazem wszystkich tych czynów nierozważnych, impulsywnych, bezcelowych a gwałtownych, które tak łatwo prowadzą spokojnego skądinąd obywatela do kryminału.

Dalsze badania, prowadzone przez uczniów Kraepelina, ściągały się przedewszystkiem do dwu kwestji: jak długo działa na mózg lekkie upicie się, i jaki jest wpływ stałych, codziennych dawek alkoholu.

Na pierwsze pytanie co do wpływu lekkiego upicia się dały odpowiedź badania Fürera. Poddawano mianowicie badane osoby doświaczeniom, 1) po upiciu się tak lekkim (80 gr. alkoholu, czyli oko-

ło 2 litr. piwa), że nikt prócz osoby badającej nie spostrzegał skutków upicia. 2) całkiem na trzeźwo. I pierwszy i drugi okres badany trwał po 3 dni i obejmował: odruchy, kojarzenia pojęć, uczenie się na pamięć liczb, dodawanie. Przy odruchach okazywało się, że następują wprawdzie chwilowe okresy podniecenia (znowu wpływ alkoholu na procesy ruchowe), że wszakże w stosunku do prób wykonywanych na trzeźwo odruchy fałszywe wzrastają 3 krotnie i 5 krotnie. To zwiększanie się błędów miało miejsce jeszcze przez cały następny dzień (alkohol dawano pierwszego dnia w południe, na drugi dzień i trzeci nie dawano alkoholu wcale) i znikało stopniowo dopiero trzeciego dnia. Przy próbach dodawania alkohol dawano pierwszego dnia wieczorem, poczym osobniki badane w godzinę później udawały się na spoczynek. Okazywało się, że natychmiast po spożyciu alkoholu następowało raptowne znużenie, osłabienie władz umysłowych, które trwało jeszcze cały drugi dzień, lubo osobnik badany nie odczuwał żadnego znużenia, i dopiero na trzeci dzień zdolności normalne wracały. Przy uczeniu się na pamięć liczb konstatowano znaczne osłabienie władz umysłowych nawet na trzeci dzień rano, które ustępowało dopiero w ciągu tego dnia. Przy kojarzeniu pojęć obserwowano również znakomite osłabienie aż do poranku dnia trzeciego włącznie, przy tym trudniejsze kojarzenia (pojęciowe) słabły pod wpływem alkoholu znacznie szybciej, aniżeli kojarzenia łatwiejsze (dźwiękowe).

Okazuje się tedy, że nieznaczne upicie się pociąga za sobą przytępienie władz umysłowych na czas dłuższy: 24—36 godzin. 2—3 kieliszków wódki wypite, dajmy na to, w poniedziałek rano, oddziaływają na nasz mózg jeszcze we wtorek wieczór a niekiedy nawet we środę rano. Punkt ciężkości leży w tym, że sami sobie z tego niestety nie zdajemy sprawy, nie mając zazwyczaj okazji kontrolowania sprawności naszej pracy. Wydaje nam się owszem pod wpływem zdrajcy alkoholu, że sprawność nasza po kieliszku wzrasta. To właśnie stanowi tragedję pijaka i prowadzi go tak łatwo do wybryków najsmutniejszych.

Sprawę wpływu codziennych dawek alkoholu, czyli działania chronicznego, badał Smith. Poddawał on mianowicie badane osobniki tym samym próbom (uczenie się na pamięć, dodawanie, kojarzenie pojęć) w ciągu 27 dni. Pierwszych 6 dni spędzano bez alkoholu, dalej w ciągu dni 7 do 18 dawano raz na dzień średnie dawki (40—80 gr. alkoholu, czyli tyle co 1—2 litrów piwa dziennie), następne dni 7 (19 do 25) były znowu bez napojów wyskokowych, wreszcie w ciągu 2 ostatnich dni (26, 27) dawano znów te same dozy alkoholu co poprzednio. W ciągu pierwszego okresu alkoholicznego konstatowano ciągły, a coraz to szybszy upadek władz umysłowych, bardziej jeszcze rażący w ciągu ostatnich dwu dni. Okazuje się, że gdy w 24 godziny po spożyciu 80 gr., następuje spożycie takiej samej dozy wyskoku, ma miejsce kumulacja trującego wpływu alkoholu, czyli t. zw. alkoholizm chroniczny, nadzwyczaj dla organizmu szkodliwy, a występujący z całą wyrazistością już po 12 dniach.

Sprobujmy te wyniki badań naukowych w zakresie wpływu alkoholu na mózg zastosować do praktyki kolei żelaznych. Wyobraźmy sobie maszynistę, który w mróz tęgi, na chwilę przed odejściem pociągu, łyknie sobie „dla rozgrzania się“ „kieliszeczek“ wódki, a na następnej stacji, rad z animuszu, jaki odczuwa, „wstawi“ jeszcze kufel piwa. Wyobraźmy sobie z drugiej strony, że nasz maszynista był przezorniejszy i przed rozpoczęciem służby wcale nie „zapił robaka“, ale uraczył się z kolegami poprzedniego dnia na stacji, o czym nazajutrz wcale nie pamięta. Jak przedstawia się w samej rzeczy bezpieczeństwo podróżnych, skoro maszynista ani w jednym ani w drugim wypadku nie jest zdolny rozróżnić toru ani usłyszeć sygnałów. Jeżeli nastąpi katastrofa, różnica będzie właściwie ta tylko, że w pierwszym przypadku prawdopodobnie skonstatowanym będzie, iż maszynista był „nie zupełnie trzeźwy“, w drugim zaś wypadku na myśl nikomu nie przyjdzie mówić o wpływie alkoholu, bo cóż by to była (według ogólnie przyjętego poglądu) za niedorzeczność dochodzić, co oficjalista kolejowy robił dnia poprzedniego. Oczywiście po wyspaniu się i wypoczęciu wytrzeźwiał oddawna, pomyśli każdy. A tymczasem de facto maszynista w jednym i w drugim wypadku był absolutnie niezdolny do pełnienia obowiązków służbowych. Tutaj dopiero z całą jasnością tłomaczy się żądanie uczonych specjalistów, aby w każdym poszczególnym wypadku kolejowym, dochodząc po nitce do kłębka, wyśledzić, czy nie było tutaj wpływu trunków. Nie dość jest stwierdzić, że dany oficjalista kolejowy, przed samym objęciem służby, nie miał „kropli wódki w ustach“, trzeba jeszcze zbadać, co robił w ciągu dwu dni ostatnich. Każde bowiem osłabienie zdolności myślenia i wnioskowania, albo choćby nawet reakcyi motorycznej w chwili zbliżającego się niebezpieczeństwa, gdzie ruch pewien wykonać należy częstokroć w ciągu małej cząstki sekundy, słowem porażenie bodaj najlżejsze danych nerwów mózgowych, wywołać może skutki najfatalniejsze.

Charakterystyczne jest opowiadanie pewnego dróżnika szwajcarskiego, który po wypiciu kilku szklanek piwa, w najweselszym usposobieniu wybrał się w drogę, aby obejść swój dystans. Tymczasem, po powrocie do domu, zdejmuje go trwoga, czyli wykonał swoje obowiązki, pamiętał bowiem tylko tyle, że pił we wsi i wrócił do domu. Wyrzuty sumienia nie pozwalają mu zmrużyć oczu: obawia się, że zaszła katastrofa, że go wyrzucą itd. Wczesnym rankiem obchodzi swój dystans i oto spostrzega, że poprzedniego dnia zapalił światła sygnałowe, wpisał swoje nazwisko do kontroli, słowem całą służbę wykonał w sposób automatyczny zgoła zadawalniająco, ale pamięć całkiem go była zawiodła.

Jedna w tym miejscu uwaga. Słuchając wywodów Kraepelina o wpływie alkoholu na mózg i zastanawiając się nad tym, że w świetle tych wywodów a wobec przyjętych u nas zwyczajów pijackich, nikt właściwie za trzeźwego uważanym być nie powinien, moglibyśmy dojść do wniosku, że albo Kraepelin i jego szkoła dopuszczają się grubej przesady, albo ilość wypadków, na kolejach powinna być nieskończenie większa.

Otóż rzecz, zdaje się, ma się właściwie tak, że służba kolejowa, acz niezupełnie przy wykony-

[1]) Hoppe Die Tatsachen über den Alkohol Berlin 1904, 3 wyd., str. 75 sq.

waniu obowiązków trzeźwa, mechanicznie spełnia te obowiązki jako tako i w znacznej ilości wypadków unika szczęśliwie katastrofy, tak jak ów ścigany wyrzutami sumienia dróżnik szwajcarski. Tłomaczy się to tym, że przy wykonywaniu swych obowiązków służba na linji zwykle nie potrzebuje wprawiać w ruch subtelniejszych ośrodków mózgowych, a te właśnie pod wpływem alkoholu odmawiają jak widzieliśmy, posłuszeństwa przedewszystkim. Skoro wszakże kolejnictwo komplikuje się nieustannie, a zatym rosną i rosnąć wciąż muszą wymagania stawiane pracownikom kolejowym, przeto koleje żelazne chcąc iść za postępem czasu i nie pozostać w tyle za rozwojem wypadków, muszą nieodbicie położyć nacisk jak najsilniejszy na trzeźwość swego personelu, gdyż bez trzeźwości absolutnej wywiązywanie się z obowiązków służby na kolejach stawałoby się z biegiem czasu coraz bardziej niemożliwym.

Jeżeli tak groźnym jest wpływ małych choćby dawek alkoholu na sprawność personelu kolejowego, zachodzi pytanie, jakie środki przedsiębiorą zarządy kolei dla uniknięcia niebezpieczeństwa.

Przedewszystkim Zarządy starają się przyjmować na służbę ludzi trzeźwych, następnie wymierzają kary na tych, którzy dopuszczają się pijaństwa, na pewnych zaś stanowiskach: maszynistów, konduktorów, spinaczy, ustawiaczy itd. pijaństwo jest powodem usunięcia ze służby.

Najzwięźlej załatwia się z tym przedmiotem związek kolejowy, do którego należy przeważna ilość dróg żelaznych północno-amerykańskich, kanadyjskich i meksykańskich. Związek ów wydał takie rozporządzenie:

„Na służbie wzbronione jest używanie napojów wyskokowych. Pospolite używanie tych napojów jak również uczęszczanie do miejsc, gdzie odbywa się sprzedaż tychże, stanowi podstawę dostateczną do uwolnienia służby".

Kolej kanadyjska Pacific Railroad, sprzedając grunta w pobliżu stacji, zastrzegła, że na gruntach tych nie wolno sprzedawać napojów alkoholicznych.

Surowość tych przepisów staje się zrozumiałą, gdy zauważymy, że większość personelu kolejowege w Ameryce Północnej hołduje zasadom abstynencji, że zatym ostre te przepisy dają się we znaki tylko nielicznym jednostkom pijącym.

W Europie jednak, przy ogólnie rozpowszechnionym w społeczeństwie zwyczaju używania napojów wyskokowych, niema przepisów tak ścisłych. Do nielicznych wyjątków należy dyrekcja kolei w Cassel, która zakazała bezwarunkowo używania trunków podczas zajęć służbowych we wszystkich ubikacjach kolejowych, a zatym w biurach, magazynach, warsztatach itd. jak również na linii. Słuszność nakazywałaby rozciągnąć ten zakaz również do 8 przynajmniej godzin przed rozpoczęciem służby.

Właściwie jednak system zakazów i kar to tylko środek paliatywny; o ile w światku kolejowym nie ma:z przeświadczenia o szkodliwości alkoholu, a przy tym nie damy kolejarzom możności zastąpienia wódki i piwa innemi napojami, na miejsce jednego usuniętego za pijaństwo oficjalisty przyjdzie drugi prawdopodobnie nie lepszy. Zresztą sprytny urzędnik potrafi omylić czujność swych przełożonych i udaremnić wszelkie zakazy.

O wiele racjonalniejsze są wszystkie te środki, którzy zmierzają do usunięcia pokusy pijaństwa.

Główną pokusę stanowi bufet, owa, niekoniecznie powabna i niekoniecznie wonna jadłodajnia, a raczej — trunkodajnia, natrętnie na stacji wszystkim rzucająca się w oczy. Bufet zatym na pierwszym miejscu domaga się gwałtownej reformy. Nie prędko zapewne dojdziemy do stosunków szwedzko-norweskich, gdzie w bufetach wcale nie sprzedają wódki, ale czego niewątpliwie domagać się wolno już dzisiaj, to obowiązkowego trzymania w bufecie mleka, wód mineralnych, owoców i—dostępnych już nawet w Warszawie — napojów bezalkoholicznych. Dziś bowiem, gdy kto, ku niemałemu zgorszeniu kelnerów bufetowych, spróbuje kazać sobie podać (nie mówię już o zgrozo! o mleku) syfon wody sodowej, zapłaci przedewszystkim w czwórnasób, a nadto struć się może tą wodą niegorzej, niż piwem. W umowach z przedsiębiorcami oto bufetowemi zastrzegane być winny napoje bezalkoholowe (przedewszystkim mleko!) świeże i tanie.

Na niektórych kolejach angielskich nie wolno w restauracjach na dworcach sprzedawać służbie kolejowej napojów wyskokowych.

O wiele skuteczniejsze od zakazów będą środki pozytywne, zmierzające ku poprawie bytu pracowników kolejowych. Skoro personelowi służbowemu zdarza się często spędzić noc na stacji, niech będą odpowiednie ubikacje noclegowe, należycie przewietrzane, widne i czyste.

Wskazane jest dalej urządzanie kuchni kolejowych dla koczującej całe życie służby drogowej. Kuchnie takie powinny z wyłączeniem alkoholu dostarczać tanich potraw i napojów, mieć zawsze świeżą wodę i świeże mleko. Kuchnia taka z wielkim powodzeniem funkcjonuje we Frankfurcie nad Menem. Dopuszcza wprawdzie lekkie piwo, ale bez przymusu picia i — o dziwo — spożycie piwa wciąż się zmniejsza, a to kosztem mleka i limoniady. W Strasburgu olbrzymia kawiarnia kolejowa w wielkich warsztatach centralnych dostarcza za 6 fenigów (około 5 groszy) $^1/_2$ litra kawy mlecznej z cukrem. Zapotrzebowanie jest tak znaczne, że pomimo nizkości cen przyrządy amortyzują się w najkrótszym czasie. Nadwyżka używaną jest do nabywania nowych aparatów.

Jednym z ważnych środków zapobiegawczych przeciwko zwyczajowi picia wśród pracowników kolejowych, są tanie mieszkania dla oficjalistów. Kwestja tanich, a dobrych mieszkań, nad którą obecnie zastanawiać się bliżej nie możemy, stanowi wogóle jeden z ważniejszych warunków dobrobytu i trzeźwości klasy robotniczej. Gdy robotnik mieszka z rodziną w brudnej, wilgotnej, a cuchnącej norze, żadne deklamacje ani morały nie powstrzymają go od knajpy. Mieszkanie własne powinno być schludne, widne i miłe, aby mogło dla robotnika przedstawiać dostateczną atrakcją do zwalczania tych pokus, jakiemi nęci go restauracja. Do sprawy tanich mieszkań dla robotników wogóle, w szczególności zaś dla oficjalistów kolejowych, pozwolimy sobie powrócić w niedalekiej przyszłości.

Widzimy więc, że racjonalna opieka nad personelem służbowym ze strony zarządu kolei, tak podczas godzin służbowych, jak i poza służbą, stanowi jeden ze skuteczniejszych środków zwalczania alkoholizmu.

Sądzę jednak, że najdonioślejszym środkiem

byłoby pouczanie i oświecanie pracowników kolejowych. We Francji wielkie towarzystwa kolejowe wzięły same na siebie inicjatywę w sprawie walki z alkoholem za pomocą pracy oświatowej. Dyrekcja Kolei Wschodnich od r. 1900 urządza dla personelu kolejowego odczyty, w których biorą udział kierownicy ruchu abstynenckiego z drem Legrain'em na czele. Dyrekcja Kolei Paris-Lyon-Méditerranée wydała plakat ilustrowany, na którym znajdujemy między innemi słynne orzeczenie Lamennais'a: „Czy wiecie, co wypija mężczyzna ze szklanki, którą podnosi drżącą od nadużyć dłonią? Oto wypija z niej łzy, krew i życie swojej żony i dzieci!". Pierwszy kongres przeciwalkoholiczny francuski z r. 1903 traktował nader szczegółowo sprawę stosunku, zachodzącego między alkoholizmem a kolejami żelaznemi, i w zapadłym w tym przedmiocie postanowieniu wzywa towarzystwa kolejowe o popieranie ruchu przeciwalkoholicznego wśród personelu kolejowego, ponieważ bezpieczeństwo na kolejach żelaznych zależy bezpośrednio od trzeźwości służby [1]). Propaganda trzeźwości ze strony zarządów kolejowych miałaby na celu przez cały szereg pogadanek, odczytów i systematycznych wykładów i kursów oświecać personel kolejowy, że zarówno w interesie kolei, jak w dobrze zrozumianym interesie własnym, urzędnicy kolejowi powinni stosować zasadę całkowitej abstynencji. Do propagandy tej kolej wciągać winna wszystkich wybitnych działaczy abstynenckich w danym kraju, w pierwszej linii lekarzy, którzy wogóle w tej sprawie nader wybitną mogliby odgrywać rolę. Przy przyjmowaniu oficjalistów na służbę, przy badaniu ich wzroku i słuchu, następnie podczas godzin konsultacji lekarze mogliby sprawie trzeźwości oddać wprost nieobliczone usługi. Do ważnych środków należy oddziaływanie za pomocą literatury: rozpowszechnianie wśród personelu kolejowego wszelkiego rodzaju pouczających broszur i książek, prenumerowanie i rozsyłanie pism abstynenckich, wydawanie i rozlepianie specjalnych plakatów w miejscach widocznych. Szczególną uwagę zwracać należy na prapagandę wśród kobiet, które najwięcej cierpią od alkoholu.

Ponieważ najważniejszą jest zawsze propaganda wśród młodego pokolenia, przeto na szkoły największy nacisk położony być winien. We wszystkich szkołach, utrzymywanych przez koleje żelazne, powinny się odbywać systematyczne wykłady o szkodliwości alkoholu, wykłady te najlepiej mogłyby stanowić cząstkę nauki higieny, powinny jednak wchodzić również jako część integralna i do wykładów innych przedmiotów: religii (pijaństwo jest niegodne istoty, stworzonej na obraz i podobieństwo boże), arytmetyki (zadania, wykazujące jak dalece alkohol uboży ludzkość ekonomicznie), języka ojczystego (odpowiednio dobrane czytanki).

Wszystkie te usiłowania, wtedy dopiero mogą być pomyślnym skutkiem uwieńczone, jeżeli doprowadzą personel kolejowy do głębokiego przeświadczenia osobistego o konieczności i pierwszorzędnym znaczeniu zasady trzeźwości. Zasada ta nie powinna się uważać za sztucznie narzuconą, ale za stanowiącą integralny warunek życia każdego dzielnego człowieka wogóle, a pracownika kolejowego w szczególności. Jeżeli uda nam się osiągnąć tak pomyślny rezultat, personel kolejowy niewątpliwie utworzy w swoim gronie, całkiem samorzutnie, bez jakiejkolwiek inicjatywy z zewnątrz, własny związek przeciwalkoholiczny. Związki takie istotnie powstały w rozmaitych krajach i stanowią dzielny środek dalszej propagandy trzeźwości w łonie świata kolejowego. Zawiązany w r. 1882 „Angielski Związek Abstynencki na kolejach żelaznych", liczący (w r. 1907) 35.000 członków, hołduje zasadzie abstynencji całkowitej. Wogóle liczba abstynentów wśród kolejarzy angielskich dochodzi do 60.000. We Francji, założone w r. 1907 Towarzystwo Przeciwalkoholiczne Pracowników Kolejowych, miało po 2 latach istnienia 2.500 członków. Wyznaje ono jednak zasadę umiarkowanego picia, nie odrzucając mianowicie w małej ilości lekkiego wina. Założony w Niemczech, owym klasycznym kraju piwa, w r. 1902, Związek Kolejowy Przeciwalkoholiczny, rozciągający obecnie swą działalność również na Austrję i Szwajcarję, nie może się dotąd poszczycić znaczniejszą liczbą członków, ale zaznaczył swą działalność całym szeregiem doskonałych broszur i świstków ulotnych. Nadzwyczaj sporna kwestja, czy związek oparty być winien na zasadach ścisłej abstynencji czy umiarkowania, rozstrzygnięta została w ten sposób, że członkami związku mogą być tylko osoby, ktore się zobowiązały przez cały czas należenia do związku nie używać żadnych napojów alkoholicznych, natomiast ci, którzy się zobowiążą do nieużywania alkoholu na służbie i na 8 godzin przed objęciem służby i którzy zresztą stosują zasady ścisłego umiarkowania, mogą brać udział w czynnościach towarzystwa z głosem doradczym, jako współdziałacze (Teilnehmer).

Co do nas osobiście jesteśmy zdania, że cała propaganda trzeźwości w stosunkach kolejowych, jak również i specjalne stowarzyszenia przeciwalkoholiczne na kolejach żelaznych, nie powinny poprzestawać na umiarkowanym użyciu alkoholu, ale stanowczo potępiać winny najmniejsze choćby dawki wyskoku. W istocie umiarkowanie jest pojęciem względnym, łatwo rozciągliwym i wobec zwłaszcza szczególnej natury obowiązków kolejarza, który często nie dośpi w nocy i nie pożywi się porządnie, łatwo przejść może w nadużycie. Tylko całkowita wstrzemięźliwość usunąć może zwyczaj nieszczęśliwych „kolejek", które tylu już pracowników kolejowych zaprowadziły na manowce. Zresztą jeden jedyny kieliszek, wypity przez maszynistę na chwilę przed odejściem pociągu, może mu zaprószyć w glowie akurat tyle, ile potrzeba do wywołania katastrofy. Na kwestję tę, jak wogóle na wiele innych kwestji, związanych z poważną sprawą alkoholizmu na kolejach żelaznych, która odgrywała pierwszorzędną rolę na 2 ostatnich międzynarodowych kongresach przeciwalkoholicznych (w Budapeszcie i Sztokholmie), rzuci zapewne bliższe światło zawiązany w r. 1907 w Sztokholmie, pod przewodnictwem niezmordowanego de Terry „Międzynarodowy Związek Kolejowy Przeciwników Alkoholu" (Internationaler Eisenbahn-Alkoholgegner-Verband).

W końcu jeszcze jedna kwestja nieco drażliwej natury. Mówiliśmy tu ciągle o „służbie kolejowej", o „personelu kolejowym", „robotnikach kolejowych" i t. d. Czy wszystkie te piękne zasady stosować się mają jedynie do służby niższej, do

[1]) Premier-Congrès National contre l'alcoolisme. Paris 1904.

biedaków pracujących w pocie czoła na kawałek chleba, a panowie naczelnicy i dyrektorowie mają sobie spokojnie spijać koniaki i szampany? Samo pytanie mieści już w sobie właściwie odpowiedź. Oto szczególnie doniosłym będzie tutaj - jak zresztą wszędzie - wpływ dobrego przykładu, który dawać powinni nie tylko koledzy ale i przełożeni, owszem, ci właśnie w pierwszym rzędzie, jako tacy, na których oczy wszystkich są zwrócone. Nie można jednak, niestety, powiedzieć, aby rzeczywistość odpowiadała słusznym tym wymaganiom. Przeglądając listę członków niemieckiego Związku Kolejowego Przeciwalkoholicznego, spotykam samych tylko niemal konduktorów, palaczy, zwrotniczych, posługaczy, tragarzy, ślusarzy, ale nie spotykam wcale zawiadowców stacji, kasjerów, naczelników i t. d. [1]). Słusznie skarży się de Terra, były dyrektor kolei w Niemczech, jeden z nielicznych dygnitarzy kolejowych, którzy ujęli sprawę wstrzemięźliwości w swoje ręce, na obojętność wyższych urzędników i lekarzy kolejowych. Okazuje się, że i w Europie zachodniej, tak jak i u nas, ruch przeciwalkoholiczny, to sprawa ludowa, na szerokich masach oparta, przez najszersze warstwy ludności nieświadomie odczuwana, jako wielka, żywiołowej natury potrzeba społeczna. W tym dla sprawy trzeźwości pozorna trudność, w tym w istocie rzeczy bujna jakaś żywotność, moc zuchwała i nadzieja. *Jakub Glass.*

Oddział warszawski, znajdujący się przy ul. Żelaznej, popełnia cały szereg czynów, wywołujących niezadowolenie i słuszną krytykę; pomiędzy innemi Oddział ten przyjmuje składki od członków zamiejscowych, którym obowiązany jest dostarczać za to przynajmniej pismo. Tymczasem Oddział tego nie czyni, a nadto reklamacje w tym przedmiocie odsyła administracji naszego pisma widocznie w przedświadczeniu, że jesteśmy obowiązani posyłać pismo nie otrzymawszy za nie opłaty. Oświadczamy tedy niniejszym, że czynić tego nie będziemy i że żadnej odpowiedzialności za tego rodzaju nieporządki Oddziału warszawskiego przyjmować nie możemy. Objaśniamy nadto, że prenumerata posłana do Oddziału a nie wprost do administracji „Przyszłości", i nie odesłana lecz zatrzymana przez Oddział, nie zostaje wciągnięta do naszych książek i nie obowiązuje nas do posyłania pisma, ponieważ przybycie nowego abonenta nie dochodzi nawet do naszej wiadomości.

Nowy Oddział Warszawski zaczyna wchodzić w fazę rzeczywistości; organizatorowie złożyli już zawiadomienie i krzątają się około zwołania zebrania organizacyjnego połączonego z publiczną konferencją. Ponieważ można mieć nadzieję, że osobisty skład nowego Oddziału uniemożliwi ciągłe zatargi i niesnaski, wypełniające życie starego Oddziału, przeto sprawa abstynencka wejdzie na gruncie warszawskim w korzystny dla naszej idei okres rozwoju nabierając rozmachu i żywotności po zwalczeniu dotychczasowego zabagnienia.

Oddział łódzki, który pod nowym Zarządem energicznie się krząta około spełnienia swych doniosłych zadań w polskim Manczesterze, nadesłał nam obszerne sprawozdanie, którego wszakże z powodu opóźnienia i zamknięcia gotowego już do druku numeru w tym roku pomieścić nie mogliśmy. Odkładamy przeto druk tego sprawozdania na styczeń ciesząc się z góry na myśl, że nowy rocznik pisma będziemy mogli zacząć od powiadomienia Czytelników w rozwoju Oddziałów naszego Towarzystwa w dwóch głównych ogniskach kraju.

[1]) De Terra. Der Eisenbahn-Alkoholgegner-Verband und Seine Bestrebungen Cöln 1907.

Wiadomości bieżące.

Pierwsza polska wystawa przeciwalkoholiczna odbędzie się w końcu lutego w Warszawie staraniem Towarzystwa Higienicznego. Wystawa obejmie działy następujące: 1) tablice, 2) okazy i preparaty, 3) wydawnictwa, 4) towarzystwa przeciwalkoholiczne, 5) prawodawstwo przeciwalkoholiczne, kuratorja trzeźwości, 6) zakłady lecznicze dla alkoholików, 7) gospody bezalkoholiczne, 8) rozrywki bezalkoholowe i sport, 9) napoje bezalkoholowe. 10) djapozytywy i kinematografy, 11) zastosowanie alkoholu w przemyśle.

Pierwsza u nas wystawa przeciwalkoholiczna, dla której otwiera gościnnie podwoje Urania, może się stać zawiązkiem wystaw ruchomych na kraj cały, które zagranicą, a przedewszystkim w Niemczech, tak dzielnemi są propagatorami idei trzeźwości. Z tego względu wystawa ta budzi wielkie zainteresowanie. Zaznaczyć należy, iż do komitetu organizacyjnego, którego skład ogłosimy później, należą przedstawiciele obu obozów: tak umiarkowanego (towarzystwo higieniczne) jak i abstynenckiego (przedstawiciele naszego towarzystwa „Przyszłość"). I pod tym względem wystawa pozwala dobrze wróżyć o przyszłości naszego ruchu przeciwalkoholicznego, który na zgodnej pracy obu stronnictw opierać się winien, stronnictw, mających tylko różne metody pracy, ale jeden wspólny, wielki cel w perspektywie i wyzwolenie społeczeństwa od klęski alkoholizmu.

Oddział Piotrkowski: W dniu 14 b. m. został wybrany nowy zarząd w osobach:

L. Starkiewicza (prezesa). A. Węgleńskiego (zastępcy pr.). St. Pajchla (sekretarza). Z. Majewskiej (zast. sekr.). P. Lubczyńskiego (skarbnika). J. Szałańskiej (zast skarb.).

Prenumerata roczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką 1 rb. 60 kop. — 4 kor. — 3 Mrk. 50 fen. Cena pojedyńczych numerów: — **15 kop. — 35 hal. — 30 fen.**

Adres filii Red. i Admin. na Zabór Pruski i Niemcy: **Jan Całka.** Poznań (Posen), ul. Strzelecka 25, III piętro.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Edward Wyszomirski.** Druk Piotra Laskauera i S-ki, Warszawa Nowy-Swiat 41

L. W. w Łodzi